Nr. 25. We Lwowie, Środa dnia 30. Stycznia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej". ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. – Reklamy i nadesłano za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Lwów d. 29. stycznia.

Z Wiednia donoszą *Czasowi*: Namiestnik hr. Badeni niebawem tu przybędzie dla złożenia przysięgi, jako tajny radca i dla zdania sprawy z sesji sejmowej. Przysięgę złoży namiestnik we czwartek i bezpośrednio po tem będzie na audjencji u cesarza. Ks. biskup Dunajewski ma tu przybyć we środę. Ks. biskup Dunajewski, oraz deputacje z kraju, mające złożyć u stóp tronu podziękowanie za nadanie godności książęcej biskupom krakowskim, będą przyjęte przez cesarza we czwartek.

Nowa Reforma donosi: Ministerstwo oświaty wysłało do Lwowa komisję ministerjalną, złożoną ze starszego radcy budownictwa Köchlina i z sekretarza ministerstwa Holenii dla zbadania na miejscu warunków zbudowania nowego uniwersytetu we Lwowie, przyczem ma być uwzględnioną ewentualność utworzenia fakultetu medycznego. Taż komisja zatrzyma się po drodze w Krakowie dla oglądnięcia gmachów uniwersyteckich.

Austrjacka Izba panów zbierze się d. 30. b. m. równocześnie z Izbą posłów. Jak z Wiednia donoszą, na konferencjach przewódców lewicy postanowiono pod wrażeniem gwałtownej debaty w Peszcie podnieść w rozprawie budżetowej kwestję językową, domagać się załatwienia wniosku Scharschmidta, oraz oświadczeń ze strony rządu. Opozycja weźmie za punkt wyjścia słowa Jokaja, że nie potrzebuje być więcej niemieckim jak hr. Taaffe. Na rzeczonych konferencjach mowcy pol żyli nadzieję w tem, że rząd będzie przez klerykałów naciskany o ustawę szkolną, a przez Czechów o ordynację wyborczą dla Morawy, Krainy i Karyntji, oraz, że wymagania nowej ustawy wojskowej budżet obciążą, równowaga zniknie i z tego wszystkiego wywiąże się sytuacja mogąca rząd obalić. Widocznie ciągle jeszcze udaje bezzęba staruszka — lewica austrjacka — że potrafi jeszcze gryźć orzechy.

Według zapewnienia *Corr. de l'Est* z Rzymu, zrobił adres biskupów austrjackich do papieża w tamtejszych sferach kwirynalskich wrażenie nieprzyjemne. Nie spodziewano się tam, aby wszyscy biskupi państwa zaprzyjaźnionego z Włochami, podpisali akt wymierzony z taką ostentacją przeciw Włochom. Spodziewano się tego tem mniej, iż ci wszyscy biskupi są zarazem członkami ciał prawodawczych.

Książę Piotr Karadzordżewicz starał się podczas swego onegdajszego pobytu we Wiedniu o audjencję u cesarza, ale napróżno.

Wiadomości z Paryża zapewniają, że wbrew insynuacjom, rozsiewanym z powodu bytności ks. Aleksandra Battenberga we Wiedniu, wyszło ze sfer ambasady austrjackiej wyjaśnienie półurzędowe, że nie jedynie dla dowodu pokojowości i neutralności polityki austrjackiej, jak właśnie uroczyste na dworze cesarskim przyjęcie deputacji wojskowej rosyjskiej, księżniczek carskich [illegible] ks. Aleksandra.

Wczorajsze posiedzenie węg. Izby posłów było bardzo burzliwe. Galerje zapełnione publicznością. Przed parlamentem zgromadzili się studenci. Hr. Apponyi (przewódca umiarkowanej opozycji) mówił półtoragodzinną świetną mowę, dowodząc, że §. 14. narusza konstytucję, gdyż [illegible] Tisza [illegible] detektywów. [illegible] Tisza i [illegible] opozycji [illegible] większości.

Jak z Petersburga donoszą, redaktor *Swieta* Komarow, urządził bankiet z okoliczności objęcia redakcji *Słowiańskich Izwiestij*, organu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Na bankiecie byli obecni Ignatjew, Oskow i inni znani panslawiści. Podnoszono liczne toasty panrosyjskie.

Na wczorajszem walnem posiedzeniu Rady stanu miał być czytany Tołstoja projekt reformy ziemstw.

Audjencje arcybiskupów gnieźnieńskiego i kolońskiego u cesarza Wilhelma trwały kilka minut, i były tylko aktem hołdu, którego dotychczas złożyć nie mieli sposobności. Natomiast wiele było mowy o sprawach kościelnych podczas wizyt, które obaj złożyli w ministerstwie oświaty. Przybędą także inni biskupi dla złożenia hołdu cesarzowi.

Urodziny cesarskie obchodzono w Berlinie uroczyście. W gronie składających powinszowania był też ks. Bismark. Ogromne tłumy witały cesarza z wielkim entuzjazmem. W rozkazie dziennym do armii serdecznie wspomina cesarz o Wilhelmie I. i o ojcu swoim, „który nie mógł [illegible] wojska [illegible] w duchu Wilhelma I." Cesarz nadał 65 pułkom imiona dawniejszych królów pruskich, jak też nazwiska sławnych jenerałów. Dziewięciu innym pułkom nadano nazwiska tych rodzin, których członkowie piastowali wysokie posady w wojsku.

W celu uwolnienia niemieckiego handlu kolonialnego od rozmaitości pieniężnej, popiera ks. Bismark tworzenie niemieckich banków zamorskich, opierających się tylko na marki. Na wzór niemieckiego banku w Brazylii będzie założony bank australski i azjatycki, obliczony głównie na Chiny. Zajmuje się tem bank rządowy „Seehandlung".

Duchowne sfery protestanckie podżegają rząd przeciw Turcji, pomawiając ją o prześladowanie protestantyzmu.

Zapewniano, że król włoski, zagajając parlament, złoży w mowie tronowej oświadczenia wielce pokojowe. Otwarcie parlamentu odbyło się wczoraj, a o ile na razie wiadomo, król podniósł konieczność oszczędności, z wyjątkiem wydatków wojskowych koniecznych dla „zabezpieczenia pokoju".

Król zamianował 50 nowych senatorów, między którymi znajdują się jenerałowie, uczeni, artyści i byli deputowani.

Ośm stowarzyszeń politycznych, liczących do 1000 osób, obchodziło onegdaj w Rzymie uroczystość pamiątkową z powodu rocznicy walk pod Dijon w r. 1871 (w których brał udział Garibaldi; jedną taką uroczystość już obchodzono). Wskutek ostrych przemówień mowców, wkroczyła policja, poczem nastąpiła bitwa, w której zraniono czterech policjantów. Na kilkakrotne wezwanie ze strony władzy odpowiedziano kamieniami i wystrzałami z rewolwerów. Aresztowano 16 osób.

Do *Opinione* piszą z Sycylji: „Mamy w bród wszystkiego, tylko pieniędzy brak. [illegible] ale odbytu nie mamy żadnego. Piwnice i magazyny napchane towarem gotowym, który dawniej szedł do Francji; pieniądz zatem coraz rzadszy, a bankructwa coraz gęstsze". Podobne głosy o upadku ekonomicznym, pochodzącym z zerwania stosunków handlowych z Francją, podnoszą się także zwłaszcza z Piemontu, Lombardji i Wenecji.

Do protestu papieża przeciw zamierzonemu przez rząd włoski zagrabieniu funduszów tak zwanych „opere pie" (odwiecznych stowarzyszeń dla celów duchownych i dobroczynnych), ciekawy komentarz podaje *Popolo Romano*, zacięty organ antipapieski, pisząc:

„Aby módz uzasadnić tę „reorganizację", wysłał rząd różne odpowiednie osoby na zwiady co do postępowania tych stowarzyszeń. [illegible] kosztów administracyjnych [illegible]. I owszem skonstatowane zostało, że przeważna część tych fundacyj pobożnych, zwłaszcza znaczniejsze, administrowane są starannie i uczciwie, i to daleko lepiej niż sprawy prowincjonalne i gminne".

Rządowi włoskiemu chodzi o zagarnięcie grubych milionów gotowizny tych fundacyj pobożnych, aby chwilowo zapełnić swoje kasy, a natomiast wydać rentę, jak to uczyniono z majątkami ziemskiemi kościołów i zakonów, które zagrabiono i sprzedano, nawet te, które nie przez Włochów, ale przez inne narody założone były.

Londyński *Standard* zamieszcza znaczący artykuł, że Anglia nie ma żadnego powodu źle sobie tłómaczyć intencje Rosji, przeciwnie zupełne porozumienie i zbliżenie między temi państwami mogłoby łatwo nastąpić. Artykuł ten jest wymierzony przeciw Niemcom.

Zasada wolnohandlowa, która wyszedłszy od bawełniarzy miasta Manchestru, manczestryzmem nazwaną została, poniosła cios najsroższy, gdyż Izba handlowa w Manchester oświadczyła się za nakładaniem ceł na obce wyroby.

Z Bukaresztu donoszą: „Agitacje socjalistyczne pomiędzy wieśniakami w Rumunii są coraz groźniejsze; d. 27. bm. odbyło się posiedzenie członków większości Izby posłów, na którem prezydent ministrów Rosetti oświadczył, że potrzebne są energiczne środki przeciw tej agitacji. Ma ona pochodzić od rusofilów Flevy i Blaremberga.

Z Paryża.

Wiadomości, nadchodzące ze stolicy Francji po wyborze jen. Boulangera, mówią ciągle o niezwykłem naprężeniu stosunków politycznych. Giełda wytrzymała jeszcze dość odważnie ten cios, i po chwilowem zachwianiu się przychodzi do równowagi, w gabinecie francuzkim jednak przygotowuje się albo częściowe albo ogólne przesilenie.

Boulanger rezydował z swymi przyjaciółmi aż do północy w restauracji Duranda. Dopiero po północy opuścił ją i powrócił do swego mieszkania. Oklaskujące go tłumy rozproszyły się powoli, a bulwary przybrały pozór zwyczajny. Przed pałacem elizejskim odbyła się manifestacja ludowa.

Około godziny 11 w nocy zgromadziła się w Elysée rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Carnota, która trwała do pół do drugiej i na której roztrząsano wszelkie możliwe w obecnej chwili ewentualności. Floquet oświadczył Carnotowi, że on i koledzy są gotowi podać się do dymisji, jeżeli prezydent sądzi, że dymisja zapobieże ewentualnym trudnościom sytuacji. Kilku ministrów roztrząsało kwestję, czy nie byłoby na miejscu utworzenie nowego gabinetu na podstawie szerszej niż obecna, a więc do którego wstąpiłyby wpływowe osobistości wszystkich frakcyj republikańskich. Carnot przed rozstrzygnięciem w tej mierze czekał na wynik wczorajszego posiedzenia Izby. Po zarządzeniu kroków policyjnych na dzień wczorajszy, rozeszli się ministrowie. Carnot konferował wieczór z Ferrym, Waldeck-Rousseau, Tirardem, Raynalem i innemi politycznemi osobistościami.

Poniedziałkowe dzienniki poranne przepowiadają, że nie przyjdzie do żadnych ważniejszych zaburzeń.

Dzienniki republikańskie przyznają wprawdzie, iż republika poniosła ciężką porażkę, dodają jednak, iż nie powinno to odbierać odwagi, owszem należy zachować krew zimną i pracować nad połączeniem wszystkich republikanów przeciw grożącemu cezaryzmowi.

Wedle dzienników monarchicznych natomiast, zwycięztwo Boulangera jest zwiastunem rychłego upadku republiki. Takie same zapatrywanie wypowiadają organa Boulangera, podnosząc, iż głos wyborców departamentu Sekwany zwróconym jest przedewszystkiem przeciw rządowi.

Przed redaktorem *France* rozwijał Boulanger znany swój program i twierdził, że wszedłszy do Izby będzie jak poprzód żądał rozwiązania Izby, rewizji konstytucji i prawdziwie republikańskich instytucyj, gdyż system obecny, jakkolwiek ma etykietę republikańską, przynosi pożytek tylko monarchizmowi.

Przed rozpoczęciem wczorajszego posiedzenia Izby panowało na korytarzach nadzwyczajne wzburzenie. Wszystkie grupy odbyły posiedzenia. Na posiedzeniu grupy rojalistycznej zawołał książę Larochefoucauld: „Dzień wczorajszy, to przygrywka do monarchii, hr. Paryża gotów jest ratować Francję!"

Izba rozpoczęła obrady nad podaniem do wiadomości interpelacji Jouvenela o planach rządu wobec grozy sytuacji, ale odroczono interpelację do czwartku.

Prezydent Carnot zachowuje zimną krew i Floquetowi, który mu wczoraj oddawał teki gabinetu do dyspozycji, oświadczył, że obowiązkiem ministerstwa jest pozostać, on bowiem nie może przypuszczać, aby klęska Jaquesa mogła sprowadzić upadek republiki. Owszem zwraca on uwagę na to, że Boulanger sam oświadczał się za republikańską formą rządu, że więc i wyborcy przez swoje wotum nie sprzeniewierzyli się rzeczypospolitej. Nie ma zatem powodu, by gabinet republikański miał się uważać za pobitego.

W skutek takiego oświadczenia Carnota postanowił Floquet pozostać, i jak twierdzą, ma w Izbie sam zażądać: 1. reformy ustawy wyborczej, przez zaprowadzenie okręgów wyborczych; 2. nowego wyboru izby; 3. pełnomocnictwa do natychmiastowego surowego wystąpienia przeciwko knowaniom plebiscytowym i ukarania tychże. Ostatnie to żądanie byłoby właśnie zwrócone przeciw środkom działania Boulangera.

W Berlinie wywarł wybór Boulangera niemałe wrażenie.

Post przepowiada, że Boulanger zdusi republikę. *Nordd. Allg. Ztg.* upatruje w zwycięstwie Boulangera ciężką klęskę republiki. *Vossische Ztg.* oświadcza, że pokój jest zagrożony. *Tagblatt* pisze, że Boulanger znaczy wojnę, ale Niemcy nie dadzą sobie zrobić niespodzianki, gdyż stoją z bronią do nogi, pilnując prochu od zamoknięcia.

Wiedeńskie dzienniki, omawiając zwycięstwo Boulangera, wyrażają największe obawy o Francję. Dobrze w sprawach francuzkich informowany *Tagblatt* wypowiada zdanie, że w przeciągu dni 14 może Boulanger stać się panem Francji.

Wybory do Rady miasta Lwowa.

Dotychczasowa Rada miejska, a raczej kółko jej menerów, stanęło bardzo twardo w obronie własnych mandatów. Związane ściśle z urzędnikami magistratu, których w danej chwili umie sobie pozyskiwać odpowiedniemi grzecznościami, i dysponując zapomocą nich całą organizacją podrzędną, która najlepiej zna stosunki wyborców po przedmieściach — rozwinęło ono agitację nadzwyczaj gorącą, istną walkę na noże. Że w takich razach nie przebierają ci panowie w środkach, dali tego dowód jaskrawy przy sławnym wyborze komitetu przedwyborczego, owem wynalezieniem 1088 głosujących. Tym systemem posługiwali się też w ciągu całej akcji wyborczej — w imię „idei demokratycznej", jak to głoszą ich trębacze dziennikarscy — trzymali się zasady: cel uświęca i środki, i tak przebojem dobrnęli do zwycięztwa.

I jakże to zwycięztwo wygląda?

Ile członków Rady zostało istotnie wybranych, tego nikt jeszcze nie wie, gdyż na bardzo wielu listach przemazywano nazwiska i wpisywano nowe, a skrutynium potrwa zapewne ze 6 tygodni. To niewątpliwa, że co do pewnej liczby radnych będą musiały być jeszcze zarządzone wybory uzupełniające. Jeżeli zaś obliczymy wynik wyborów na listy, tak jak go wczoraj wieczorem komisje wyborcze skonstatowały, tedy okazuje się, że na 6722 uprawnionych do głosowania oddano 4010 głosów, a z tych przypada 2418 głosów na kreśloną w znacznej części listę t. zw. komitetu miejskiego, reszta zaś, a mianowicie 1592 głosy na listę „Związku", „Łączności i Zgody" i innych. Lista t. zw. komitetu miejskiego zyskała przeto jedynie 413 głosów nad absolutną większość.

Jestto wynik, nie stojący w żadnym stosunku do szalonych wysileń i wielkich ofiar, jakie t. zw. komitet miejski w obronie swych kandydatów ponosił. Dla nieuprzedzonych jest on symptomem wskazującym, że w znacznej części wyborców wytwarza się i wzrasta z dnia na dzień opozycja przeciwko kierunkowi dotychczasowej gospodarki, a bardziej jeszcze może przeciw metodzie postępowania, wpływającej zgubnie na życie publiczne, podkopującej lekkomyślnie najważniejsze zasady reprezentacyjnego systemu.

Musielibyśmy zapuszczać się w bardzo ciężkie rekryminacje, gdybyśmy chcieli powtarzać to wszystko, co sobie wczoraj o sztuczkach agitacyjnych, podstępach i nadużyciach ze strony agitatorów t. z. komitetu miejskiego opowiadano. Oczywiście, że przykład tych najstarszych „macherów" zarażał inne komitety i innych agitatorów, walczono zatem zbyt często bronią nieszlachetną, bronią, przynoszącą ujmę demokratycznej zasadzie systemu reprezentacyjnego, bronią gorszącą, bo psującą charaktery w imię życia publicznego, które przedewszystkiem demokraci w całej czystości powinni się starać utrzymać.

Na czynione w tej mierze zarzuty odpowiadali agitatorowie z całym cynizmem, że tak się dzieje wszędzie, jakgdyby n. p. fakt przekupstwa tysiąckrotnie powtarzany wystarczał już, żeby przekupstwo uczynić cnotą. Gorszącem jest, że właśnie najmłodsi z dziennikarzy i bardzo ambitni między wyborcami upatrywali w tem siłę życia publicznego, ażeby fortelami niemoralnemi, sprytem na spryt, bez względu na etyczne warunki walki, dochodzić do zwycięstwa. Tymczasem niknie poczucie zacności obywatelskiej, pojęcie charakteru, który nie chce wchodzić w kompromis z brudnemi środkami, szerzącemi korupcję publiczną — a w tem tylko leży granica i wartość systemu reprezentacyjnego. Jeżeli parlamentaryzm upada, jeżeli i gdzieindziej wybory do różnych urzędów obywatelskich tracą swą wysoką wartość, jeżeli od dobijania się o te urzędy uchylają się częstokroć najzacniejsi — to właśnie dlatego, że w sprawę tę wcisnęły się niemoralne środki działania. I nieraz ci, którzy najgłośniej krzyczą: „My demokraci" — zabijają sami demokracje i otwierają na oścież wrota reakcji, która nie widzi skrupułu w walczeniu z instytucjami ludowemi, bo twierdzi — a częstokroć nie bez słuszności — że walczy z zgorszeniem publicznem.

Takiego pretekstu do walki z nabytkami wolności naszego stulecia nie powinni dawać reakcji ci, którzy w sercu a nietylko na języku noszą miłość ludowych instytucyj. Raczej interes własny i ambicję osobistą powinni poświęcić, niżby się mieli odważyć na kaptowanie tłumów niemoralnemi środkami, na rzucanie pomiędzy nie haseł gorszących i cynicznych. Może to są „teorje i zasady, które się już przeżyły" — „zastarzałe i zapleśniałe przesądy", lecz biada społeczeństwu, w którem najmłodsze jego żywioły poczytywać będą cnoty publiczne za bańkę mydlaną.

W wczorajszej walce wyborczej więcej było mętnych, wstrętnych i osobistych środków, niż haseł dobra publicznego. Oddawna już zakupywano głosy u biednych przedmieszczan, posyłano pomiędzy kandydatów listę subskrypcyjną na udział w kosztach wyboru, a w istocie urządzano tylko licytację, kto więcej za honor radziecki zapłaci, korzystano nawet z ambicji niektórych wyborców, ażeby zbierać podpisy na sanację pewnego zbankrutowanego przedsiębiorstwa itd. itd.

Działo się to potroszę w różnych kołach agitacyjnych; lecz jeśli się działo, to wina tego spada przeważnie na tych, którzy najwięcej środków agitacji mieli w ręce, tj. na t. zw. komitet miejski, bo ten przedewszystkiem środkami tego rodzaju nie pogardzał i zmuszał niejako do rewanżu.

Smutna to „demokracja", która ma powód cieszyć się z takiego zwycięstwa!

My uważamy je za zwycięstwo, przynoszące miastu więcej szkody niż pożytku; w znacznej wszakże i wzrastającej z każdym rokiem liczbie głosów przeciwnych upatrujemy zaród silnej opozycji, która może przyczynić się do tego, że poskramiając zarozumiałość i cynizm tych, co dziś sprawy miasta w ręku swym dzierżą, zdoła znowu prąd życia publicznego wprowadzić na właściwe i szlachetniejsze tory.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Z powodu wyczerpania całego nakładu tych numerów „Gazety", w których był „Proces kukizowski", sporządziliśmy osobną odbitkę, którą po ukończeniu procesu nabyć będzie można w naszej administracji po cenie 1 zł. za egzemplarz (netto).

Zamawiający z prowincji zechcą nadesłać 10 centów na koszta ekspedycji.

Nowym prenumeratorom wyszlemy na żądanie początek procesu i numery „Gazety" od dnia, w którym złożą przedpłatę.

Prenumeratę można składać tylko do końca któregokolwiek miesiąca.

Proces kukizowski.

Czternasty dzień rozprawy.

(Fg.) Rozpoczęte wczoraj przesłuchanie Władysława Strzeleckiego kontynuowano dziś dalej.

Strzelecki zeznał, że mieszka we Lwowie od lat 9. Strzeleccy mieszkali przedtem tu we Lwowie, nie żył jednak z nimi, „bo nieboszczyk stryj obraził mego ojca". Dopiero po śmierci nieboszczyka przed 6—7 laty, zbliżył się do pp. Strzeleckich a z Aleksandrem żył tak, jakgdyby rodzonym był bratem.

R. Simonowicz. Czy kiedy na święta Bożego Narodzenia lub Wielkiej Nocy był pan proszony do pp. Strzeleckich?

Strzelecki. Nie, gdyż nie miałem czasu, ale posyłano mi wszystko na święta. W lecie wyjechałem do Bołszowa na sześć tygodni; brat wiedział, że byłem ciężko chory w zimie i prosił mnie, abym przyjechał. Mieszkałem w Bołszowie, byłem tylko 3 razy w Kukizowie, we Lwowie byłem co tydzień u rodziny. Podczas pobytu w Kukizowie, nie byłem nigdy u ks. Tch., rozmawiałem z nim tylko kilka razy przy obiedzie.

R. Simonowicz. Czy pan mówił kiedy z panią Strz. w cztery oczy?

Strzelecki. Nie pamiętam.

R. Simonowicz. Czy wspominał panu kiedy p. Aleksander o majątku ks. T., o widokach co do spadku?

Strzelecki. Nigdy.

R. Simonowicz. A czego pan wracał do Kukizowa?

Wł. Strzelecki. Po wypadku z ks. T. przyjechał 30. lipca brat i prosił mnie, aby wziąć dr. Weigla lub kogo innego. Powiedziałem, aby wziąć dr. Schmidta i prosiłem tegoż, aby pojechał do Kukizowa, nadmieniając mu, że zdaje się, iż ks. T. upadł z łóżka i potłukł się.

Dr. Schmidt konfrontowany mówi: P. Wł. Strz. powiedział mi, że było to w napadzie epilepsji czy konwulsji.

Wł. Strzelecki. Być może.

R. Simonowicz. Dlaczego pan mówił o epilepsji?

Wł. Strzelecki. Musiałem słyszeć. Około wpół do 4. wyjechał brat i dr. Schmidt. O godz. 11. wieczorem przyjechał brat; żona leżała w łóżku w drugim pokoju, ja nie byłem rozebrany. Brat powiedział, że dr. Schmidt twierdził, iż to napad, pobicie i trzeba dać znać do starostwa, a ja na to: „Po co, lepiej do sądu". Później powiedział, że chce poszukać ks. Królickiego na dworcu kolei; matka i ks. T. chcieliby, aby przyjechał ks. Królicki.

R. Simonowicz. Ale pan w śledztwie całkiem co innego powiedział, a mianowicie, że ks. T. chciał przyjąć sakramenta tylko od ks. Królickiego?

Wł. Strzelecki. Byłem wtedy rozdrażniony, słuchany byłem jako oskarżony — mogłem pobałamucić — nie przypominam sobie. Nie mogliśmy znaleść na dworcu ks. Królickiego — dopiero o 11. znaleźliśmy go. Koło 2. godziny wyjechaliśmy do Kukizowa i byłem tam do 13. sierpnia — pielęgnowałem księdza.

R. Simonowicz. Po co pan nocował we Lwowie u p. Aleks.?

Wł. Strzelecki. Bo gdyby nie był przyjechał ks. Królicki, to byłbym sam pojechał do Kukizowa, aby stryjence pomagać pilnować księdza.

R. Simonowicz. Gdzie pan był 26. sierpnia?

Wł. Strzelecki. W biurze.

R. Simonowicz. A policja nie mogła pana i syna znaleźć?

Wł. Strzelecki. A... w niedzielę, byłem ze szwagrem i synem u Ludwika „pod gruszką", wówczas robiono u mnie rewizję.

Poczem odczytał r. Simonowicz zeznania 73-letniej Anny Koppenstetter, nauczycielki prywatnej, która zeznała, że 29. lipca sprowadziła się do Kunów obok mieszkania Strzeleckich. Przez okno rozmawiała z Władysławem i żoną, i bawiła tam do 12 w nocy, a nazajutrz rano widziała znowu Władysława. Świadek ten stwierdził więc *alibi* Wł. Strz. podczas krytycznej nocy.

* * *

Zjawił się znowu dziś zastępca prawny ks. Tchórznickiego adwokat dr. Max.

Rozprawa kukizowska obliczona była najwyżej na 14 dni, dlatego też wyznaczono na dziś inną rozprawę przed przysięgłymi. Podczas rozprawy kukizowskiej w sąsiedniej sali odbyło się losowanie z liczby pozostałych sędziów, a rozprawa odbyć się musiała w małej salce.

Na zapytanie r. Simonowicza odpowiada p. Wł. Strzelecki, że wyjeżdżając do Kukizowa z ks. Królickim i Aleksandrem Strzeleckim, opowiadał księdzu o analogicznym wypadku morderstwa, popełnionego na dzierżawcy Hankiewiczu w Nowosiółkach, gdzie dawniej przebywał Wład. Strzel. Mieszkała wówczas u niego komisja śledcza i zasądzono wtedy 7 osób za popełnienie tego morderstwa. Wład. Strz. twierdzi, iż dlatego tylko mówić zaczął o tej sprawie, ponieważ chciał wykazać, iż sędzia śledczy, jeżeli sumiennie i energicznie zabierze się do sprawy, to wszystko wykryć może.

R. Simonowicz odczytał protokół rewizji, odbytej 26. sierpnia u Wład. Strz. — nic podejrzanego nie znaleziono. Była też rewizja w mieszkaniu Aleks. Strz. pod l. 8. przy ulicy Akademickiej — znaleziono mnóstwo papierów, różaniec z medalikiem, 2 krzyżyki, kilka medali, 3 zegarki i kilka etui ze spinkami, orzeł polski na czerwonem tle, 11 wekslі etc, zakupione na licytacji u Bernardynów papiery.

Girtler. Jest osobna paczka listów, wybrana z pomiędzy tych papierów, o odczytanie tychże proszę.

R. Simonowicz. Na to wyznaczę osobny dzień, wtedy wszystko czytać będę, teraz przerywać nie będę przesłuchania świadków.

U Wład. Strzeleckich znaleziono list żony Wład. Strzeleckiego do córki pisany, a na strychu młotek (ciężarek do gimnastyki).

Dr. Domaszewski. Ja mam taki sam. (Wesołość).

Girtler żąda odczytanie listu tego.

Dr. Dulęba sprzeciwia się temu, tajemnica listów święta — a skoro Wład. Strz. ani żona ani córka nie są obwinione, nie ma powodu czytać list, tem bardziej, że treść jest obojętna.

Girtler obstaje przy tem, aby odczytano list.

Dr. Roiński. Zławaćby się mogło, że obrona przypuszcza, iż list ten zawiera co kompromitującego podsądnych — dlatego proszę aby p. Wład. Strz. pozwolił na odczytanie.

Wład. Strzelecki. Proszę.

R. Simonowicz. Ponieważ rozchodzi się o zasadniczą kwestję, trybunał poweźmie uchwałę. Trybunał uchwalił list ten odczytać, ponieważ prokuratorja w oskarżeniu przytoczyła ten list między papierami odczytać się mającemi, a obrona zgodziła się na to była.

Protokolant odczytuje ten list z daty 1. sierpnia. Matka donosi córce o wypadku ks. T., „że nie pamięta ks. T. co się z nim stało". Stryjenka zmartwiona.

Strzelecki. Ja za tamte zeznania dziś nie odpowiadam, wtedy stałem pod groźbą oskarżenia. Człowiek — gdy przeżył 49 lat uczciwie, mocno takiem posądzeniem dotknięty zostaje. Dziś przysięgałem — przypominam sobie dokładnie.

Girtler. Jak pan się opiekował ks. Tch. przez tych 13 dni?

Strzelecki Wł. Byłem przez 30 razy dziennie a kilka razy w nocy, siedzieć jednak przy nim ciągle nie można było, taki był rodzaj choroby.

Girtler. Pan wyjechał ztamtąd 20. sierpnia?

Wł. Strzelecki. Wróciłem znowu 14. sierpnia i pojechałem wieczór przed oddaniem papierów. O zabraniu depozytu, o kluczyku nic mi Strzeleccy nie mówili.

Świadek Edward Baurowicz, 21-letni przykrawacz u p. Felińskiego (zaprzysiężony w śledztwie) zeznaje, że Wł. Strzelecki u p. Felińskiego jest od przeszło roku buchhalterem. Przychodził tam czasami p. Aleksander do brata.

R. Simonowicz. Czy pan słyszał o tym wypadku z ks. T.?

Baurowicz. Wł. St. opowiadał mi we wtorek rano, że ks. T. mordowano.

R. Simonowicz. W śledztwie powiedział pan, że w poniedziałek między godz. 12. a 1. w południe był p. Aleks. u pani Władysławy?

Baurowicz. Dnia sobie nie przypominam, tylko to, że Wł. Strz. opowiadał mi, że ks. T. mordowano i że musi tam jechać. O pieniądzach nie słyszałem. (Wyjechał Wł. Strz. we wtorek. Przyp. sprawozd.).

R. Simonowicz. P. Izydor Rozwadowski zeznał także, że słyszał już w poniedziałek o wypadku, a p. Meidinger w relacji swej także mówił o poniedziałku.

R. Duniewicz. A czy tego samego dnia mówił Wład. Strzelecki, że wyjeżdża?

Baurowicz. Tego samego dnia, a we wtorek rano przyniósł rachunki, poczem wyjechałem w Rohatyńskie na świeże powietrze.

Skonfrontowany Wład. Strzelecki stanowczo twierdzi, że w poniedziałek nie mógł Baurowiczowi powiedzieć o mordowaniu, gdyż sam o tem jeszcze wtedy nie wiedział.

Baurowicz. Ja daty sobie nie przypominam.

Strzelecki. Ja panu pismo pańskie pokażę, iż nie wyjechałeś we wtorek, jeszcze w niedzielę byłeś we Lwowie. Przekonam pana z kasowej książki.

R. Simonowicz. Jedź pan i przywieź pan książkę, jeżeli pan Feliński pozwoli wziąć.

Baurowicz. Dobrze, pojadę (wychodzi).

Wchodzi świadek Marja Strzelecka, 47-letnia małżonka Wład. Strzeleckiego.

R. Simonowicz. Pani Marja Strzelecka słuchana była jako obwiniona, a nie ma śladu, czy zaniechane ściganie?

Girtler. Oświadczam teraz, że dalszego ścigania zaniechałem.

Po złożeniu przysięgi zeznaje pani Strzelecka Marja, że w poniedziałek rano przyjechał Aleks. i opowiadał o wypadku z ks. Tch. Mąż wtedy zebrał się i pojechał z Aleks. szukać ks. Królickiego. Aleksander powiedział wtedy, że ma podejrzenie na pastucha, co matce radził, aby trawę skosiła.

R. Simonowicz. Czy Pani sobie przypomina jak w sierpniu pokazywał u pani tysiączkę?

M. Strzelecka. Wtedy powiedział pan Aleks. wart jestem 7.800 zł. Odebrał tę kwotę od Krattera, a na prośbę córki pokazał jej tysiączkę, jakiej już dawno nie widziała.

Girtler. Czy pani nie wie o tem, że syn pani Jan, pisał anonimowy list, pani może się od tego uchylić.

M. Strzelecka. Jestem pewna, że tego nie zrobił.

Wchodzi syn pani Marji, Jan Strzelecki, 18-letni prywatysta 6. kl. realnej.

R. Simonowicz. Było także przeciw niemu dochodzenie o zbrodnię w Kukizowie, a 23. sierpnia oświadczył prokurator, że nie ma powodu ścigania.

Girtler. Wobec wieku świadka, zgadzamy się z obroną, aby nie odbierać od niego przysięgi.

R. Simonowicz upomina go, aby prawdę zeznawał, jakkolwiek nie zaprzysiężony, jeżeli z prawdą się minie, popełni czyn karygodny. Kiedy się pan dowiedział o napadzie na ks. Tch.?

Jan. Przed 12. w nocy w poniedziałek, gdy stryj p. Aleks. przyjechał po ojca. Na drugi dzień wyjechał ojciec z ks. Królickim do Kukizowa i bawił tam około 2 tygodni. Dalej opowiada o tej tysiączce.

R. Simonowicz. W protokole pan pisał, coś na akuszu? (pokazuje mu).

Jan. Tak.

R. Simonowicz. (Pokazuje mu list). Czy pan to pisał?

Jan. Nie.

R. Simonowicz. Odczytuje ten list bezimienny:

„Do sądu — dla p. sędziego lub prokuratora, co byli w Kukizowie.

Dlaczego tak długo śledztwo w Kukizowie, kiedy ks. T. żyje? Na szczęście, kiedy nie umarł tak małe pieniądze miał koło siebie, lepiejby nam było te przyjemność zrobić a we dworze p. Strz. zabrać go, taką hańbą ofiarę, jaką złożył już kiedyś. Kiedy się nie dowiedział, to donoszę, że szkoda czasu mitrężyć, bo przepadło, nie wiele się wzięło, ale przepadło. P. S. nie wziął tych pieniędzy, jak tamte żandary chodzą, niech książę nie zbija fandzkiej pracy a księdz kosztów. Ludzie mówią, że ten p. Strz. to zrobił. Nieprawda, aby za kogo cierpiał, a ja też wolny będę i co mi kto zrobi, mało — trochę pieniędzy było, szkoda zachodów, niech się pilnuje najwyższy sędzia.“

Biegli kaligrafowie orzekli, że to pismo Jana Strzeleckiego, który jednak temu zaprzecza.

R. Simonowicz odczytuje zeznania pani Kopystyńskiej i dr. Krattera, co do odbioru pieniędzy (7550 zł).

Strzelecki. To był hipotekowany dług, który pani Kopystyńska zapłacić miała matce.

* * *

Baurowicz wraca z książką o godz. 11.

R. Simonowicz. A kto ma słuszność?

Baurowicz. Pan Strzelecki. (Z książki przekonano się, że Baurowicz do 8. sierpnia we Lwowie, a więc we wtorek 31. lipca po wypadku nie wyjechał ze Lwowa.)

* * *

Po przerwie kilkuminutowej zjawił się adjunkt dyrekcji p. de Loges, który przechowuje w registraturze depozyta sądowe.

R. Simonowicz zauważył, że skutkiem uchwały trybunału udało się dziś dwóch sędziów do banków celem stwierdzenia, czy papiery od dnia 21. sierpnia przez panią Strz. sądowi śledczemu p. Kownackiemu nie zostały zlombardowane.

P. de Loges przedkłada trybunałowi depozyt — który przeglądają r. Simonowicz i powiada następnie: „Proszę teraz związać tę paczkę.“ (Poszewka podarta). Pani Strzelecka przegląda także te papiery i pokazuje, jak część leżały w pudełce skórzanej na brzegach włosieni. Wchodzi wezwany przez r. Simonowicza sędzia p. Kownacki.

R. Simonowicz. Jakie to tasiemki na poszewce?

Strzelecka. Ja wiozłam w niej ornat do Częstochowy, a że chcąc opłacać więcej, wtedym ornat do poszewki i ubrałam ją pod suknię tak jak fartuszek. Poszewczka ta była u ks. T. w szafie, dałam mu ją już dawniej, a później zawinęłam te papiery w tę poszewkę.

Girtler. To jest więc paczka, w której się mieści 75.000 złr. Pani potrzebowała trzykrotnie wypróżniać tę rzecz i przenosić, i nie mogłaś od razu wziąć ją pod mantylkę do domu, nie potrzebując udawać się do lokalu komisyjnego i nie zwracać na siebie uwagi. Jeżeli pani cały ornat z krzyżem zawiozła, to pani to prędzej razem zabrać mogła?

Strzelecka. Ale tamto było obmyślane, a to było z 20 kryjówek i komórek, musiałam i poszewkę szukać.

Dr. Roiński. Proszę przy tej sposobności skonstatować, czy na poszewce, obligacjach, czekach i kuponach są ślady krwi.

R. Simonowicz. Tego nikt nie twierdził.

Girtler. Ja także nie twierdzę.

Dr. Max. Już 18. stycznia imieniem ks. T. przemawiając wniosłem, aby trybunał papiery, monety, które są w depozycie, zwrócił ks. T. Wydanie natychmiast nastąpić może, bo na to pani Strz. zezwoliła — wszystkie warunki ustawowe zachodzą. Prokurator zastrzegł się, że to lico sądowe; zastrzeżenie to jednak nie decyduje, bo zawisłem jest od deklaracji prokuratora tylko w toku postępowania śledczego.

Dalej wywodzi dr. Max, że papiery te nie są licem czynu, w pojęciu ustawy karnej. Gdyby nosiły na sobie ślady, celem ustalenia dowodu, to byłoby co innego. Po stwierdzeniu jednak, że nie zawierają śladów proszę, aby trybunał arządził oddanie ks. T. depozytu do rąk własnych, jeżeli sie po nie do sądu zgłosi.

Prokurator oświadcza, iż sprzeciwia się temu tylko, aby wydano ks. T. papiery obecnie w toku rozprawy przed prawomocnością wyroku; uważa te papiery jako lico sądowe — przedmiot dowodu. Nie jest wykluczoną możliwość, że przeprowadzoną zostanie rozprawa przed inną ławą przysięgłych, zajdzie może potrzeba, aby nowa ława widziała, jak te papiery wyglądały, jak wielką była paczka itd.

Dr. Max. Prośba moja polega na wyraźnem brzmieniu ustawy, a mianowicie §. 367: przyzwolenia prokuratora nie potrzeba. Zresztą to kupony są, które ulegają zadawnieniu, są listy, które mogą być zadawnione; pieniądze te więc do nieokreślonego czasu w depozycie zostać nie mogą.

Dr. Roiński w imieniu obrony oświadcza, iż zgodzi się na to, aby wydano zaraz depozyt ks. T.

Trybunał udaje się na narady celem powzięcia uchwały.

* * *

Po pauzie półgodzinnej ogłasza r. Simonowicz uchwałę trybunału, który postanowił wstrzymać się z orzeczeniem co do wydania depozytu, ponieważ dalszy tok rozprawy mógłby decydująco wpłynąć na merytoryczne załatwienie sprawy.

Zastępca ks. J. T. dr. Max oświadcza, że ks. T. będzie mógł dopiero pojutrze stanąć w sądzie, gdyż dziś zachorował.

Wchodzi na salę świadek Michał Bilik 49-letni kucharz, od przeszło 35 lat służy u pp. Strzeleckich. Po złożeniu przysięgi zeznaje, że krytycznej nocy był w Bołszowie, gotował tam dla gości, którzy odjechali około północy, p. Strz. zapraszał ich, aby na noc zostali. Po odjeździe gości wyszedł Strz. w koszuli i powiedział do mnie: „nie długo bawili, teraz dopiero godzina 11½“. Po odjeździe gości położył się Bilik spać, a obok niego Polański. Na drugi dzień zabrał naczynie i pojechał do Kukizowa z Polańskim, który zaraz wrócił do Bołszowa.

R. Simonowicz. Czy pan byłby przypuszczał, że wśród dnia Polański wiózł wtedy zakrwawione rzeczy?

Bilik. Nie, to były jego rzeczy czarne. Rano byłem u pani Strz., która przyjmowała jeszcze ludzi.

Potem pani S. wydała dyspozycje co do obiadu. Widziałem jeszcze kawę księdza — pani usłyszała i mówi: Władziu, nieś kawę do księdza. Jewka przychodzi i każe mi iść do ks. T., że potłukł się, a pani S. mi powiada: Michał zlituj się, chodź zobacz, co księdzu się stało. I poszło nas tam kilku, zobaczyliśmy krew na podłodze, pościeli, drzwiach, znaki palców na podłodze. przystąpiłem do ks. T. i pytałem, co się mu stało, a ks. T. na to: „A widzisz, zawsze spałem, nigdym nie spadał, dopiero teraz upadłem i tak się potłukłem“. Wtedy powiedziałem pani: „To nie może być, aby on się tak potłukł“, pani odpowiedziała: „Głupi Michał, to nic złego“, to takie przysłowie pani. (Wesołość.) Poszedłem do kuchni; później p. Aleks. przyjechał, poszedł po Kalinowskiego, byliśmy znowu wszyscy. P. Aleks. powiedział, że jedzie po doktora, a ksiądz: „Ja nie chcę doktora, mnie tak samo doktor z Jaryczowa pomoże, jak ze Lwowa“ — a panicz powiedział: „Ja się o to nie pytam, jadę do Lwowa“. Był raz Raps, może się nie dobrze na mnie poznał, bo panicz mi później przywiózł lekarza z Żółkwi. Sędzia mię pytał, dlaczego pani mi mówiła „głupi Michał“, ja powiedziałem, że nikt nie wierzył w pobicie, dopiero wówczas, jak dr. Schmidt oświadczył, że to był napad. Pani mówiła wtedy: Nie wiedzieć co mu się stało, czy miał napad słabości.“

R. Simonowicz. A co to epilepsja?

Bilik. Czy to konwulsje. Następnie opowiada wypadek z ks. T. w lutym. Zawiadomił go o tem Hadyna. Ks. T. był siny, drze się, i powiada: „Będę umierać“ a ja go ciszę, posłałem Władka po ks. Królickiego i posłałem Kalinowskiego po pana i panią, aby dali znać. Ks. Królicki uspakajał także ks. T., a on na to: „Koniec mi przyjdzie — będę umierał“. Ja powiedziałem: „Przed spowiedzią niech ks. zrobi testament“. Nie chciał przy wszystkich mówić — wyszliśmy — ks. Królicki go pytał, a on: „Pianowice dla Kaźmierza — ale ma mi płacić, jak długo będę żył; 3.000 zł. dla Strzeleckiej“, a 650 zł. (które mam u Strzeleckiego) na kościół). Potem jak wróciłem prosiłem aby powtórzył przy nas. Szafa była odchylona, zamknąłem ją i prosiłem ks. Królickiego aby opieczętował — ks. T. pozwolił.

R. Simonowicz. Czy to wszystko z własnej woli robiliście, czy pp. Strzeleccy wam kazali?

Bilik. Miałem tylko list od pani S., aby doglądać księdza, dawać jeść i palić w piecu.

R. Simonowicz. Co było z fantazowaniem ks. T.?

Bilik. Byłem przy tem. Sam poszedł a nazad go zanieśli. Byłem cały czas w garderobie, był też ks. Królicki i pokojówki.

R. Simonowicz. Czy pani Strz. oddała wtedy ks. Król. klucz? Kto jest Jan Łuć?

Bilik. Pasierb Krajewskiego; bydło pasł, a później był ogrodniczkiem. Na dwa tygodnie przed wypadkiem znaleźli płaszcz ks. T., który się żalił na to. Pani opowiadała w kuchni, że chłopcy podarli mu płaszcz i zanieśli na Ostrow. Pani wyszła, a Łuć powiedział do nas w kuchni: „Djabeł mu brał płaszcz i niósł z Ostrowa — musiał głuchy sam pójść tam i zgubić, a psy mu podarły. Żeby kto wyprowadził ks. T. na baszty i zastrzelił go jak psa, to by mu pan Bóg grzechy odpuścił“. Jak była kradzież u ks. T.“ i uwięzili Mostiuka, to pani powiedziała: „Będziemy jeszcze kiedy biedę mieli skutkiem ks. T. O majątku ks. T. nie słyszał i nie przypomina sobie, że ks. T. zamierzał przenieść się do Pianowic.

R. Simonowicz. Czy Łuć potrafiłby popełnić szelmostwo takie na ks. T.?

Bilik. Wincentego Krajewskiego brat siedział 8 lat w kryminale za postrzelenie pokojówki, i na mnie się rzucił koło kościoła — to naród porywczy.

R. Simonowicz. A co on ma za rękę?

Bilik. Lepszy ma spryt w lewej ręce (Wesołość) — jak rzucał na świnię, to zawsze lewą ręką.

R. Simonowicz. Czem się trudni Krajewski?

Bilik. Łata buty.

R. Simonowicz. A teraz wieprze karmi?

Bilik. Od trzech lat — jak doszedł do pieniędzy.

Dr. Stebelski. Dlaczegoście sądzili, że to był napad?

Bilik. Bo już przedtem tak często napadali go złodzieje i uważałem to po ranach.

Girtler. Czem cukier rąbaliście?

Bilik. Od trzech lat kupuje pani cukier rąbany — dawniej siekierką.

Dr. Roiński. Jak pani S. chodzi?

Bilik Od trzech lat skarżyła się pani S. na krzyże, czasami upadała i podnosiłem ją.

Dr. Roiński. A Handzia, czy puszcza się jej krew?

Bilik. Czasem 3 razy dziennie.

Dr. Roiński. Jaki stosunek zachodził między Łuciem a Jewką?

Bilik. Oni się mieli do siebie.

Dr. Roiński. Ale co on był dla niej?

Bilik. Ta po prostu kawaler (wesołość), a teraz także chodzą troje po za rogatki i kupki się trzymają: Jajko, Łuć i Jewka. Łuć i teraz chodził jeszcze do chałupy do Krajewskiego.

Wchodzi świadek Józef Kalinowski, 35-letni organista.

Girtler wnosi na podstawie §. 170 ust. 1, ażeby nie odbierać przysięgi od tego świadka. Sprawa Gnota daje prokuratorowi podstawę do podejrzenia, że on umaczał w tem ręce i był intelektualnym sprawcą. On to wymyślił bajkę opowiedzianą przez Gnota. P. Girtler zapewnia, że zamierza wdrożyć przeciw niemu śledztwo wstępne i że Kalinowski podejrzany jest o zbrodnię dania pomocy zbrodniarzom i o oszczerstwo.

Dr. Gorecki żąda zaprzysiężenia Kalinowskiego. Podług obrońcy, gdyby nawet prokurator posądzał Kalinowskiego o tę zbrodnię, zdanie prokuratora nie decyduje, tylko to, czy trybunał nabierze tego przekonania.

Trybunał udaje się na ustęp celem powzięcia uchwały.

Po półgodzinnej naradzie uchwalił trybunał od świadka odebrać przysięgę, ponieważ we ług dotychczasowego toku rozprawy nie wyszły na jaw okoliczności, któreby były przeszkodą do odebrania przysięgi.

Girtler zastrzega sobie zażalenie nieważności — poczem odebrano od Kalinowskiego przysięgę.

Kalinowski był przez 15 lat organistą za ks. T. Po wypadku z ks. T. był on rano z trzema innymi u p. Strz. między 6 a 7 godz. wynajmywać łąkę. Pani była w łóżku, Bilik zameldował ich. Ks. Królicki wyjechał we środę do Jazłowca, nie mówił, kiedy wróci, dopiero list napisał. W niedzielę 29. lipca był u ks. Tch. prosić go, aby odprawił cichą mszę. Był zdrów, tylko słaby „według starości“ i nie mógł śpiewać.

R. Simonowicz. Czy ks. T. chorował na padaczkę?

Kalinowski. Nie, ale przed 3 laty zemdlał podczas pogrzebu i padł na mnie.

R. Simonowicz. A czy w poniedziałek rano pani S. była spokojna?

Kalinowski. Całkiem — żartowała z nami, paliła papierosa. O wypadku dowiedział się dopiero w polu — przyjechał pan Strz. i powiedział: „Siadaj prędko — potłukł się, nie wiedzieć czy go zastaniemy żywego“. Przyjechaliśmy zaraz, ja zlazł koło szkoły. Przyszedłem, a pani powiedziała: „Zlitujcie się, chodźcie popatrzyć, co się stało, ks. T. potłukł się“. Weszli wszyscy i zastali ks. T. zakrwawionego, nakrytego kołdrą i organtyną. Ks. T. powiedział: „Nie wiem, co się stało — potłukłem się“, zaczął macać po nocnej szafce i mówił: „O co ja mogłem się potłuc“. Kazał ks. T. rzeczy pozbierać — były porozrzucane. Zegarek leżał na stole między papierami a szafy były w porządku.

R. Simonowicz. A spodnie?

Kalinowski. Nie wiem.

R. Simonowicz. A wyście myśleli, że ks. T. bez spodni chodził?

Kalinowski. Ale nikt się o to nie pytał. Pan Strz. mówił: „Ja na to nie pozwolę, trzeba lekarza, ja pojadę“, a ks. T. nie chciał. Pani mówiła: „Zlitujcie się, nie chce lekarza“, a pan powiedział: „Ja na własny koszt sprowadzę lekarza“. Ks. T. potem chciał Rapsa, a pan Strz. powiedział, że sprowadzi ze Lwowa, — myślał pewnie, że Raps jest stary. Pani potem pytała się, co z tą krwią robić będziemy, a ja powiedział: trzeba obmyć, nieładnie będzie, jak doktor przyjedzie, i Hadyna zrobił porządek.

R. Simonowicz. Znacie p. Szpanga?

Kalinowski. Dowiedziałem się przy pieczętowaniu. Zostałem przy ks. T. z Lemiszką. Był bardzo słaby — myśleliśmy, że będzie umierał — stękał, było koło północy. Lemiszka zbudził pana Strz., który mnie posłał po ks. Królickiego, który odczytał modlitwę i mówił, że nie będzie długo żył. Pan Strz. powiedział ks. Królickiemu: „Trzeba popieczętować“ i mnie posłał po lak i pieczątkę, a jakiś pan stał na drodze i pytał, czy mam szpagat, powiedziałem, że nie.

Dr. Roiński. Co to zaszło u was w kościele w grudniu?

R. Simonowicz. Co do Gnota, to później będzie Ja według aktu oskarżenia postępuję z przesłuchaniem świadków, a potem dopiero przyjdzie sprawa Gnota — to nowe stadjum odwodu — ten zostanie przeprowadzony.

Świadek Józef Krajewski, 51-letni gospodarz, „troszeczkę szewctwo robi“. Po złożeniu przysięgi zeznaje, że w niedzielę wieczór przed wypadkiem byli u niego goście: Jajko, kowal Bieńkowski, Michał Bilik (młodszy). Przynieśliśmy rano litrę wódki, a na wieczór resztę wypiliśmy.

R. Simonowicz. A zkąd wy do Jajka przychodzicie?

Krajewski. Ja mam córkę, a on chciał się zalecać do niej. O wypadku dopiero później się dowiedział. Ks. Królicki zawołał go po uwięzieniu pani Strz. do ks. T. Krajewski pilnował go przez 3 i pół tygodnia z Kalinowskim i Syniutą. Była i pani Lisowska nadana ze sądu: „Pytałem się ks.: T.: „Czy ks. T. dał klucze pani Strz:? — a ks. powiedział: „No dałem, klucze i szafę, to jej wszystko“. Potem pytał się ks. T.: „Gdzie Strzeleccy?„ — powiedziałem: „W więzieniu“, a ksiądz „Za co?“ Odpowiedziałem; „Bo ks. T. powiedział, że bili“, a ks. T. mi gada: „Daj spokój, ja nie mówił, to uczciwi ludzie, to moja matka i p. Strz uczciw“. Ja powiedział: „Możeby ks. T. przyczynił się do ich uwolnienia“, a ks. T. mówił: „Sąd ich wziął, niech ich wypuści sąd“.

Ks. Dyhdalewicz także wobec mnie pytał, a ks. T. powiedział: „Dałem klucze“. Więc ja powiedział: „Dlaczego on tak przed sędzią nie mówi.“

Potem opowiedziałem ks. Królickiemu, że ks. T. mi powiedział: „Dałem pani klucz, bo szafa i klucz to jej, i wszystko to jej“.

Girtler. Mówili tu o Jajkiewiczu i o was, że wtedy u was całą noc się świeciło, jak księdza napadli?

Krajewski. Nie wyszli wcześnie.

Na dalsze pytania p. Girtlera opowiada: Wincenty jest moim bratem, ale my daleko od siebie żyjemy. Przeklinał się, wyszedłszy z więzienia, że za darmo siedział i mówił, że miał po żonie wiano. Przed trzema laty mówili jeszcze, że brat wykopał w starych pałacach pieniądze — pożyczał ludziom.

Girtler. Czy wyście wiedzieli, o jaki klucz się pytacie, czy od szpichlerza?

Krajewski. Mówili, że pani Strz. wzięła pieniądze ze szafy.

O godzinie 3½ odroczono rozprawę do jutra rano.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. stycznia.

* **Za spokój duszy poległych w r. 1863** w walce o niepodległość, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne d. 31. bm. o godz. 10, na które zaprasza młodzież polska.

* **Ks. metropolita Sembratowicz i ks. biskup Pełesz** wyjechali do Przemyśla. Ks. Pełesz powraca ztamtąd do Stanisławowa, a ks. metropolita uda się do Wiednia, aby podziękować cesarzowi za przywrócenie tytułu książęcego biskupowi krakowskiemu.

* **Audjencja** u cesarza dla deputacji m. Krakowa, mającej złożyć hołd wdzięczności za podniesienie biskupstwa krakowskiego do godności księstwa, naznaczoną została na czwartek dnia 31. b. m. godzinę 9 rano.

* **Nominacja.** Prof. Skuba mianowany został dyrektorem gimnazjum państwowego św. Jacka w Krakowie.

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała Olgę Tuzikiewiczównę rzeczywistą nauczycielką, tudzież Helenę Tomicką stałą nauczycielką młodszą szkoły czteroklasowej połączonej ze szkołą wydziałową dziewcząt w Tarnowie.

* **Z armii.** Na rok urlopowany z powodu nadwerężonego stanu zdrowia został major Konstanty Lukic z 80 pp. Przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku, otrzymał tytuł majora *ad honores* kapitan I. klasy Józef Pothorn z 6 dyw. bat. ciężkiej. Porucznik Popkiewicz Ignacy ze stanu nieczynnego przydzielony do 1 p. inżynierji. Starszy lekarz dr. Idziński Wiktor, przeniesiony z szpit. garn. w Krakowie do 11 p. drag. Rotmistrz Schulz Ferdynand przeniesiony z stadniny w Drohowyżu do stadniny w Klosterbruck. Podweterynarz I. kl. Ustyanowicz Włodz., przydzielony z 3 p. furgonów do 1 p. uł. obrony krajowej. Ks. Lubomirski Zdzisław z 1 p. uł. otrzymał pozwolenie na wystąpienie ze składu armii.

* **Ministerstwo oświaty** wysłało do Lwowa komisję ministerjalną, złożoną ze starszego radcy Köchlina i sekretarza Holenia, w sprawie budowy nowego gmachu dla wszechnicy lwowskiej z uwzględnieniem ewentualnego pomieszczenia wydziału medycznego. Komisja ta odbędzie także inspekcję budowli uniwersyteckich w Krakowie.

* **W kasynie narodowem** na onegdajszem walnem zgromadzeniu, wybrany został prezesem ponownie hr. Alfred Potocki, wiceprezesem p. Zygmunt Dembowski, członkami dyrekcji: A. hr. Golejewski (ponownie), Emil hr. Potocki i Jan hr. Drohojowski (ponownie).

* **Śluby.** We Lwowie odbył się ślub p. Marji Heleny Trzcińskiej z p. dr. Franciszkiem Dolińskim adwokatem przemyskim, a w środę d. 30. b. m. odbędzie się w kaplicy arcybiskupiej ślub p. Konstantego hr. Romera z panną Marją Tustanowską, córką Władysława i Klaudji z Czajkowskich.

Dnia 24. bm. odbyły się w Buczaczu w kościele farnym zaślubiny p. Józefa Mühlna, urzędnika kolei Karola Ludwika, z panną Wawrzyną Czeżowską, córką Jana i Eugenii z Borzewskich.

W Tarnowie w kościele pp. Urszulanek zawarty został związek małżeński między p. Stanisławem Silnickim, rządcą w dobrach skarbu hr. Tarnowskiego, a panną Zofią Chodacką.

* **Zmarli** We Lwowie w zakładzie na Kulparkowie zmarł 25. b. m. Mieczysław Winiarski, były adjunkt inspekcji leśnej w Przemyślu. Dawniej pisywał fachowe rozprawy do „Sylwana“.

Petronela z Szmoniewskich Kossowska, w 21 r. życia i Walenty Szczotkowski, żołnierz z roku 1863 zmarli we Lwowie

W Przemyślu zmarł Józef Lisiewicz, były urzędnik kolei, żołnierz z r. 1863, d. 23. b. m. w 56 roku życia.

W Przemyślu zmarł Adolf Zajączkowski, emerytowany profesor tamtejszego seminarjum nauczycielskiego.

Józef Ryniawiec, urzędnik kolei państwowej, ofiara nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego własną nieostrożnością na stacji Dobra, zmarł w krakowskiej klinice chirurgicznej w 39 roku życia.

W Krakowie zmarł dr. Wiktor Kopff, rzeczywisty tajny radca, senator b. rzeczypospolitej krakowskiej, b. prezydent sądu wyższego w Krakowie, b. radca miasta Krakowa, n. członek akademii umiejętności.

O. Michał Śliwowski Tow. Jez. umarł przed kilku dniami w Nowym Sączu w 70 r. życia.

Stefan Łabasz, jeden z najzdolniejszych i najruchliwszych przedstawicieli stronnictwa moskalofilskiego w Galicji, były prezes Towarzystwa „Akademiczeskij Kružok“, współredaktor czasopisma *Druh*, redaktor *Strachopuda*, urzędnik banku ruskiego, a w ostatnim czasie zarządca „Narodnej Torhowli“ w Sanoku i w Brodach, zmarł w Białym Kamieniu koło Złoczowa w 38 r. życia.

W Biłgoraju zmarł Ignacy Karasiński, administrator dóbr hr. Zamojskich, w 63 r. życia.

W Czerniowcach zmarł dr. Józef Zucker-Giżowski w 70 r. życia i Emilia z Gurkischów Słubezachowska w 60 r. życia.

W Kielcach zmarł nauczyciel matematyki. Gracjan Czarnecki, dawniej asystent w uniwersytecie kijowskim, następnie nauczyciel byłego gimnazjum warszawskiego.

* **Bal pierwszej krajowej kolonii leczniczej w Rymanowie** został dla ważnych a nieprzewidzianych przyczyn odłożony na dzień 17. lutego t. j. na niedzielę. Bal ten pomimo odłożonego terminu zajmie niezaprzeczenie pierwsze miejsce między zabawami tegorocznemi, a zajęcie się nim we wszystkich niemal kołach towarzyskich zapowiada mu wielkie powodzenie. Choć do balu jeszcze przeszło dwa tygodnie, a już wiele osób nie mogących na bal przybyć otrzymawszy zaproszenie, nadesłało łaskawe datki na rzecz kolonii, za które komitet serdeczne przesyła „Bóg zapłać“.

Biletów wstępu w cenie 3 zł. za kartę pojedyńczą dostać można za okazaniem zaproszenia do dnia 16. lutego u W. Pań gospodyń balu i członków komitetu, w dniach zaś 14., 15., 16. i 17. lutego w biórze komitetu w hotelu Georg'a od godziny 10. rano do 12. w południe i od 2. do 6. wieczorem. W dzień balu od godziny 7. wieczór przy kasie w kasynie miejskiem. Listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: P. Zontak. Lwów. Teatralna l. 18. Bilety dla uczącej się młodzieży są do nabycia w cenie 1 zł. 50 ct.

Na rzecz kolonii przysłali: P. Jan Rakowski z Hermanowic 5 zł. Hrabstwo Antoniowie Potoccy z Olszy 20 zł. Pani Gnieweszowa z Beska 10 zł. Pan Smiałowski Bolesław ze Stojaniec 25 zł. JW. pani hr. Anna z Potockich Branicka 10 zł. Pani Klobassowa ze Zrencina 50 zł. Dr. Józef Majer prezes akad. umiej. z Krakowa 5 zł.

* **Zebranie towarzyskie** członków Tow. pedagogicznego odbyło się w piątek d. 25. bm. w sali kasyna miejskiego. W wykonaniu licznych punktów programu wziął udział chór męzki „Skały“, pani Bąkowska, pp. Borkowski i Godlewicz, panny Rewakowicz i Kotowicz, dalej panna Gergovich, pan Janikowski i Witoszyński. Wszystkie produkcje spotkały się z aplauzem ze strony publiczności. Urządzeniem tego wieczorku zajął się był p. E. Urbanek.

* **Z „Gwiazdy.“** Pierwszy wieczorek maskowy w Stowarzyszeniu ręk. lwow. „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę 2. lutego na dochód funduszów stowarzyszenia w lokalu własnym przy ul. Franciszkańskiej l. 7. O północy nastąpi „Wesele krakowskie“ (ułożone podług satyry Kruszewskiego). Początek o godzinie 9. Zaproszenia otrzymać można w Biórze Stowarzyszenia. Bilet wstępu 1 złr. od osoby.

* **Komitet balu akademickiego w Krakowie** uchwalił na konkursie udekorowania sali balowej projekt podany przez akademika Mals. Urządzeny będzie wzdłuż jednej ściany barwny namiot japoński, w którym znajdować się będą siedzenia pokryte wschodniemi materjami — dla pań gospodyń balu. Ściany sali ozdobione będą parasolkami, wachlarzami i lampionami japońskiemi. Porządek tańców znajdywać się będzie na oryginalnych japońskich małych wachlarzykach drewnianych, które mogą również służyć do ozdoby fryzur damskich i sekretarzyków.

Publiczność szczerze zajmuje się tym balem — datki płyną obficie nawet z zakordonu — co razem rokuje świetne powodzenie balowi.

* **Gal. Towarzystwo muzyczne** urządza dnia 2. lutego br. tańcujący wieczór w salach Kasyna miejskiego. Zaproszenia już wysłano. Kto nie otrzymał, raczy się zgłosić do sekretarjatu Tow. muzycznego. Na zaproszenie komitetu, oddawać będą honory balu panie: prof. Balcerowa, Hipol. Bohdanowa, Jerzowa hr. Dunin Borkowska, Emilowa Brajerowa, Jerzowa ks. Czartoryska, hr. Stanisławowa Dieduszycka, hr. Włod. Dieduszycka, Michałowa Grekowa, jenerałowa Hauschke, Zygmuntowa Kędzierska, dyrektorowa Kłosowska, doktorowa Kniaziołucka, Paulina Kopecka, Czesł. Kozłowiecka, prof. Librowska, Gedzimirowa Małachowska, Ant. Małecka, Edmundowa Mochnacka, hr. Rosenberg-Orsini, doktorowa Riegerowa, hr. Henrykowa Skarbkowa, Jakóbowa Simonowiczowa, Sklepińska, doktorowa Smutnowa, Ernestowa Tillowa, Wład. Tustanowska, jenerałowa Wattekowa, doktorowa Ziembicka, dyr. Zimowa i Alfredowa Zgórska. Komitet ścisły, w skład którego weszli pod przewodnictwem hr. St. Dieduszyckiego pp. Adolf Abrahamowicz, Jan Brajer, hr. Konstanty Brunicki, Stanisław Kamieński, Henryk Kopecki, Bolesław Lewicki, dr. Małachowski, Al. hr. Piniński, Józef Strzyżowski — a nadto i komitet obszerniejszy złożony z 50 wybitnych osobistości w naszem mieście, stara się usilnie o nadanie tej zabawie tej świetności, jaką dotychczas się odznaczały bale Towarzystwa muzycznego. Pięknie i nader artystycznie wykonany upominek, otrzymają panie gospodynie przy wejściu na salę. Tańce prowadzić będzie p. Adolf Abrahamowicz, a przy mazurze pomagać mu będą pp. Kopecki, Dobiecki i Ludwig. Cena wstępu 2 złr.

* **Koncert.** We środę d. 30. bm. w sali Narodnego Domu wykona lwowskie Tow. śpiewackie „Lutnia.“ Koncert złożony z utworów Zygmunta Noskowskiego i pod tegoż kierownictwem, z uprzejmym współudziałem pany Marji Pawlików, pana Gustawa Jerzyny i orkiestry teatralnej.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 30. bm. o godz. 6tej wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro.) Na porządku dziennym: 1) Wykład prof. Thulliego „O wpływie ciężaru ruchomego na mosty sklepione.“ 2) Luźne komunikacje.

* **Posiedzenie** towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w piątek 1 lutego o 6 godzinie wieczorem w sali fizyki gimnazjum Franciszka Józefa. Porządek obrad: 1) O nadzorze domowym uczniów, ref. prof. ks. Al. Jougan. 2) O nauce historji powszechnej w gimnazjach w zakresie wniosku p. dyr. Trzaskowskiego, ref. prof. dr. M. Maciszewski.

* **Nowe pismo.** W Kołomyi rozpoczął wychodzić z d. 26. bm. tygodnik ekonomiczno-społeczny „*O własnych siłach*“, pod redakcją p. Bohdana Mardyrosiewicza.

* **Przemyskie Tow. dramatyczne** urządza bal, który się odbędzie w salach ratuszowych w Przemyślu we środę dnia 20. lutego.

* **Translokacja.** Galicyjski batalion obrony krajowej nr. 65 (stryjski) przeniesiony ze Stanisławowa do Stryja, a batalion nr. 69 (czortkowski) z Zaleszczyk do Stanisławowa.

* **Ruch pociągów.** Z powodu zawiei śnieżnych został z dniem dzisiejszym ruch pociągów na kolejach lokalnych kołomyjskich i na linii bukowińskiej Hatna-Kimpolung wstrzymany. Z tejże samej przyczyny przestaną z dniem jutrzejszym kursować pociągi na linii Lwów-Bełzec.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Karwodrza, w powiecie tarnowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr. i takąż kwotę gminie Klikuszowa, w powiecie nowotarskim, na ten sam cel.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 19. od 26. stycznia b. r. pp.: JW. hr. J. Borkowski 10 złr., L. D. 5 zł., Jaworski ze Stanisławowa 1 złr. Antoni Biliński 15 złr., A. B. 2 złr. Razem 33 złr.

Rozdano od dnia 19. do 26. bm. 1752 porcji zupy i 1752 porcji chleba.

* **Pożar** zniszczył w tych dniach część budynków destylarni Szczepanowskiego w Peczeniżynie.

Eksplozja nafty w jednym z rezerwoarów, w którym się mieściło około 300 beczek tego zapalnego materjału, była tak straszliwą, że detonację słyszano w okolicach Kołomyi. Straż pożarna kołomyjska telegraficznie zawezwana z pomocą miejscowych robotników zlokalizowała ogień, który nie przybrał szerszych rozmiarów. Straty znaczne.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 29. stycznia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr przeważnie zachodni, niebo w znacznej części zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne.

Średnia temperatura doby była — 2·9° C, najwyższa — 2·6° C, najniższa — 6·0° C dziś w nocy.

Prawie przez całą dobę pruszył śnieg, dając 2.1 mm. opadu. Dziś w nocy wicher i zamieć.

Zniżka barometryczna 740—745 znajdowała się w Szwecji; zwyżka 780—785 w wschodniej Francji; zniżka drugorzędna na morzu Białem.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 29. stycznia:

Wiatr z zachodu, średnia temperatura doby się nieco podnosi, niebo przeważnie zamglone, a powietrze wilgotne i niespokojne; śnieg, opad nieznaczny, zamieć.

* **Jutro**, 30. stycznia: św. Martyna P. — św. Aftanazya.

Wykaz składek na pogorzelców w Sołotwinie.

Wydział Rady powiatowej w Bohorodczanach 100 zł. Br. Teodor Liebig 500 zł. Kasa oszczędności we Lwowie 300 zł. Dalej złożyły pani Strasserowa i pani Pańciewiczowa ze składki w Bohorodczanach i w Łyścu 170 zł. 44 ct. Pan Medycki w Staruni 30 zł. Israel Beer Wagman 50 zł. Isaak Blatt z Janowa 20 zł. Itzig Leib Jung 12 zł. Urząd gr. kat. parafialny w Mołotkowie i Rosulnie i gmina Horocholina 14 zł. 77 ct. Pp. Stöckel z Mołotkowa 5 zł. Robert Müller 5 zł. Stanisław Janiszewski 5 zł. Julian Hendzich 5 zł. Leib Lautmann 5 zł. Ks. Indyczewski 1 zł. Ks. Aleksander Rudeński 5 zł. Robotnicy kopalni nafty w Dźwiniaczu 8 zł. 52 zł. P. Kasprowicz ze Stryja 2 zł. N. N. z Słotwiny pod Brzeskiem 5 zł. Mieszkańcy przedmieścia Sołotwiny „Bełegówka" 3 zł. 55 ct. Major Blatt z Janowa 5 zł. P. Chelewkiewicz 2 zł. Sześcierazowe wygrane w karty 11 zł. 23 ct. Gmina Starunia 9 zł. 19 ct. i 16 korcy kartofli, 1 korzec żyta, pół korca grochu. Gmina Porohy 10 zł. 50 ct. i 7 korcy kartofli i 8 kopy kapusty. Ks. Piotr Taniaczkiewicz 5 korcy kartofli. Gmina Nadwórna 408 bochenków chleba. Gmina izraelicka Nadwórna 350 bochenków chleba. Józef Szeliński od siebie i ze składek 400 bochenków chleba. Wydział powiatowy w Bohorodczanach ze składek cetnar mięsa. Niewiadomski z Radowiec paczkę odzieży. Tekla Passakas paczkę odzieży. Gmina Horocholina 6 worków kartofli i 5 worków żyta. Marja Gawlik kocz odzieży. Gmina Jabłonka 7 korcy kartofli i 5 kóp kapusty. Mieszkańcy Stanisławowa 500 bochenków chleba. Weingarten z Stanisławowa 300 bochenków chleba. Horowitz ze Stanisławowa 300 bochenków chleba. Mieszkańcy Delatyna 300 bochenków chleba. Mieszkańcy Bohorodczan 400 bochenków chleba. Adam Brzezicki 6 ćwierci kartofli. M. Srokowski z Krakowa paczkę odzieży. Skorubski ze składek w Nadwórnie 40 korcy kartofli, 600 kilo żyta, 200 kilo kukurudzy i 100 kilo fasoli dla pogorzelców chrześcian. (Dok. nast.)

— **Z Krakowa.** *(Drzemiący zapis.)* Śp. Karol Rogawski zapisał był wraz z żoną swoją przepiękne zbiory starożytności i dzieł sztuki na rzecz gabinetu archeologicznego przy uniwersytecie Jagiellońskim. Zbiory miały przejść, wedle aktu potwierdzonego przez ministerstwo, z dniem jego śmierci na własność publiczną. W naszem społeczeństwie, doznającem fatalności dziejowej, samych prawie niepowodzeń publicznych, dla człowieka publicznego jest jedyną częstokroć radością, że coś ze starań życia swego, z czem się wiązał duch jego i najszlachetniejsze upodobania osobiste, może namacalnie oddać społeczeństwu, dla którego żywot poświęcał. Dla Karola R. to też było niezawodnie pobudką zapisu, a dla wdowy po nim, uczestniczki w poświęceniu żywota jednej i tej samej idei a połączonej z nim w tychże samych upodobaniach, jest nadto rodzajem osobistej pożądanej ofiary wraz z czcią dla zgasłego męża i dla wspólnej myśli przewodniej, aby przedmioty zapisane około stu podobno, jak to byli razem postanowili — z chwilą rozprzęgnięcia się ich wspólnego życia przeszły faktycznie z dworu Ołpińskiego, gdzie już tylko pamięć rozraniają — do miejsca przeznaczenia, na użytek publiczny. Parę miesięcy już minęło o zgonu śp. Karola R. — lecz o sprowadzeniu zbiorów my dotąd nic nie słyszymy.

— **Nadzwyczaj ciekawe odkrycia w kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie** poczyniono w ostatnim tygodniu. Pod kierunkiem architekta p. Stryjeńskiego prowadzone roboty przygotowawcze do zamierzonej restauracji przezbiterjum, wydobyły z pod odbitych tynków piękne dwa tryforja kamienne gotyckie na ścianie od strony zakrystji; kilkanaście ślicznie wykutych w kamieniu i złoconych kapiteli; żebra kamienne czyli dinsty, płynące po ścianach od sklepienia na dół, u spodu ich baldachimki, nyże na figury; gzems poziomo w dwóch wysokościach obiegający ścianę. Nietylko znawcy, ale każdy, kto uzyska pozwolenie wstępu do miejsca budowy, może widzieć, jaką była dawna postać ozdoby gmachu, któremu Wierzynek nadał świetność prawdziwie katedralną. Wrażeniu głębokiemu oprzeć się dziś po 5 wiekach niepodobna. Odkrycia te staną się podstawą przygotowującego się projektu restauracji, w której więcej odsłaniać i odczyszczać, niż uzupełniać będzie trzeba.

— **Wziął się na sposób.** Niejaki Iftimiewicz, osobistość dobrze znana w Czerniowcach, pragnął kilkakrotnie mieć posłuchanie u prezydenta kraju br. Piny, jednak woźny prezydjalny nigdy go nie dopuścił, z powodu bardzo zaniedbanego stroju. Iftimiewicz chodzi w tużurku, jak u nas mówią: po niemiecku, ale dość niechlujnie.

Onegdaj zjawił się on w przedpokoju prezydjum przebrany w strój ruskiego wieśniaka, a więc w ogromnej baraniej czapce, z góralską fajką w ustach w wyszywanej koszuli, serdaku i góralskich pantalonach; na nogach zaś miał t. z.: postoły. Tak przedstawiwszy się woźnemu, zażądał, aby go dopuszczono do p. prezydenta na tej podstawie, iż br. Pino polecił, aby żadnemu wieśniakowi nie wzbraniano dniu nigdy przystępu. Woźny, rad nierad, drzwi otworzył i dowcipny Iftimiewicz był na posłuchaniu.

— **Pożar w teatrze.** W Budapeszcie d. 26. bm. tuż przed rozpoczęciem przedstawienia „Rheingeld", gdy publiczność zapełniła już cały teatr, wybuchł pożar na scenie. Straż pożarna ugasiła go tak rychło, iż obeszło się bez paniki.

— **Pożar dworca kolejowego.** Na dworcu kolejowym w Augsburgu wszczął się onegdaj po północy pożar w biurze naczelnika stacji i zniszczył liczne akta, wnętrze salonu królewskiego i kilka aparatów telegraficznych. Wskutek tego pociąg kurjerski idący z Wiednia do Paryża musiał się zatrzymać przed dworcem, gdyż z dworca nie otrzymał żadnego sygnału.

— **O niezwykłem zjawisku** donosi do warszawskiego *Słowa* pewien prenumerator z Więsławia w gub. warszawskiej: „Po dwóch dniach silnej wichury — pisze on — dziś (14. bm.), o wschodzie słońca począł wiatr ustawać, a nastąpił początek zjawiska nazwanego halo, którego rysunek załączam. Godzina 9. podług zegaru kolei warsz.-wied. i były. Pogoda mglista, termometr 12° R. Bar. 77 (powietrzny) widać drobne igiełki w powietrzu. Obok słońca na odległości dwóch jego tarcz, po bokach ukazują się dwa słońca, a na odległości dwudziestu kilku stopni krąg świetlany przybierający naprzemian barwy tęczowe koloru czerwonego, fioletowego i ich odcienie; na tem kole ukazują się trzy słońca, a których dwa boczne jaśniejsze; po za tem kołem w odległości 30 stóp od słońca drugi krąg, lecz już mniej jasny. O godzinie 9½ słońca boczne wewnętrzne nikną, a rozchodzi się od słońca krzyż promienisty, trwający do 10. O wpół do 11. zjawisko trwa jeszcze, lecz krąg już o wiele słabszy, a słońce na niem nie znać; o 11¾ zjawisko znika. Strona wschodnia prawie ciągle wyraźniejsza od zachodniej."

Teatr, literatura i muzyka.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego** w niedzielę złożonym był wyłącznie z kompozycji Zyg. Noskowskiego. Lecz i tak ponętny program nie zdołał zwabić tylu muzyków, aby zapełnili nie wielką salę. „Muzyka komnatna" interesuje prawdziwych tylko znawców; do słuchania kwartetu smyczkowego trzeba przedewszystkiem wykształcenia muzykalnego, refleksji, zamknięcia oczu na świat zewnętrzny, a bycia *tout oreille*. Kwartet którym wieczór rozpoczęto, nie może zyskać doraźnej popularności, jakkolwiek siła, przejrzystość, ekspresja, wykwintność harmonii, składającej się w nim na znakomitą całość. Utwór tej miary trzeba częściej słyszeć i niemal samemu przejrzeć, aby go dokładnie ocenić.

Dwugłosowe pieśni na chór damski odrazu za to rozentuzjazmowały publiczność. Melodyjność w nich łatwa i naturalna a towarzyszenie fortepianu, niezmiernie wdzięczne, a głęboko pomyślane, ślicznie przez autora odegrane było. To też na żądanie ogólne odśpiewały panie i trzecią a może najładniejszą pieśń „Idylię", w której ton pasterski jednolicie w całości utrzymany.

Pieśni odśpiewała p. M. poprawnie i starannie; radzibyśmy tylko, aby zwróciła uwagę, iż głos piękny i nader świeży wiele traci na nieustannem crescendowaniu i decrescendowaniu każdej nuty z osobna.

Miło nam było dowiedzieć się, iż repertoar skrzypków wzbogacony został o dwa wdzięczne utwory. Może nie będziemy już zatem na każdym koncercie raczeni Legendą Wieniawskiego i Polonezem Vieuxtemps'a.

Andante „Doloroso" z kwartetu drugiego, było jakby koroną całego koncertu, którego kwartet pierwszy był głową, a dwugłosowe pieśni sercem, tak nawskróś duchem ludu polskiego przeniknionem, że tylko sercem za to Zygmun. Noskowskiemu odpłacać należy. (*abc*).

— **O przedsięwzięciu** bardzo sympatycznego wydawnictwa donoszą z Warszawy. W połowie lutego br zacznie mianowicie wychodzić zeszytami 1 do 2 tygodniowo (16 stron formatu dużego) **wybór dzieł** Kazimierza Wł. Wóycickiego w ozdobnem wydaniu z ilustracjami najcelniejszych rysowników pod redakcją A. Pługa, J. K. Plebańskiego i Z. Glogera. Wydawnictwo to powinnoby znaleść jak najszersze poparcie. Wszak u grobu tego zasłużonego pisarza, jeden z wiernych przyjaciół, oddając mu hołd pośmiertny i przekazując imię jego wdzięcznej pomięci potomności, tak swe żałobne przemówienie zakończył: „Wdzięczności tej my współcześni, którzy mu dziś ostatnią oddajemy przysługę, powinniśmy najpierw złożyć dowody, i wątpić nie potrzeba, że tu, gdzie teraz wieńce na znak czci i żalu pozostawimy, wkrótce trwalszy i wymowniejszy znak tych uczuć powstanie w godnym jego zasług pomniku, i że wierna towarzyszka jego żywota nie będzie miała z naszej winy powodu do uskarżania się na niedolę swego wdowieństwa".

Niestety i nie spełniły się te błogie wróżby! Dziesięć lat upływa od tego czasu, a dotąd o pomniku wcale nie słychać: czem zaś te lata były dla czcigodnej małżonki ś. p. Kazimierza, jak ciężkiemi troskami obarczyły wiek jej sędziwy, c tem poszanowanie jej niedoli, którą bez szemrania, w cichości a z godnością znosiła, mówić nie pozwala.

Ciąży zatem na społeczeństwie naszem dług niespłacony, choć spłacenie jego nietylko łatwo da się uskutecznić, lecz i spłacających wzbogaci. Idzie jedynie o wydanie i rozpowszechnienie dzieł śp. K. Wł. Wóycickiego, które z jednej strony wystarczy mu za pomnik najwspanialszy, z drugiej — wdowie jego da możność korzystania z tej szacownej spuścizny, ogółowi zaś — co najważniejsza, przyniesie wielki, rzeczywisty pożytek: dzieła te bowiem, po większej części wyczerpane w handlu księgarskim i albo mało znane, albo, nawet obce zupełnie młodszemu pokoleniu, staną się dla niego skarbnicą wiadomości, uczuć i wrażeń nieocenionych.

Nadmienić zaś jeszcze wypada, że co do warunków nabycia są nader przystępne, cenę zeszytu bowiem ustanowiono na kopijek 20.

Dział ekonomiczny.

Wystawa nasion. W wykonaniu uchwały Rady ogólnej Tow. gosp. galic. z dnia 5. marca 1886. odbędzie się, podo nież jak roku zeszłego, wystawa nasion gospodarskich we Lwowie — w czasie od 3. do 5. marca b. r. Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego wzywa przeto wszystkich ziemian, którzy produkują doborowe nasiona rolnicze lub leśne — i mają takowe w roku bieżącym na sprzedaż, ażeby raczyli najpóźniej do 28. lutego b. r. przesłać *franco* pod adresem podpisanego komitetu (ul. Ossolińskich l. 15.) próbki tychże nasion, wraz z dołączeniem następujących dat: *a)* imię swoje i nazwisko; *b)* miejsce zamieszkania, tudzież stację pocztową lub najbliższą kolejową; *c)* rodzaj nasienia; *d)* ilość, w jakiej takowa jest na sprzedaż; wreszcie *e)* cenę, po jakiej będzie sprzedawane. Nasiona mają być nadsełane w woreczkach płóciennych, obejmujących po jednym kilogramie (dwa funty cłowe) nasienia, wraz z wypełnionym blankietem.

Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego przedstawi próbki nadesłane członkom Towarzystwa podczas Rady ogólnej, mającej się zebrać w pierwszych dniach marca b. r.

Zamierzone zebranie próbek z całego kraju nie będzie wystawą nasion w ścisłem tego słowa znaczeniu — ale będzie raczej zapoznaniem rolników, potrzebujących nasion, z miejscami produkcji tychże w kraju.

Tym sposobem pragnie komitet ułatwić zarówno sprzedaż, jak i nabycie doborowych nasion rolniczych i leśnych w kraju produkowanych, pragnie bowiem przyczynić się do wyrobienia przekonania, że bardzo wiele nasion, (jeżeli nie większość), znaleść można w kraju, bez uciekania się do zagranicznych handlarzy.

Ogólna rolniczo-leśnicza wystawa w r. 1890 w Wiedniu. Niedawno odbyło się bardzo liczne nadzwyczajne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego wiedeńskiego, na którem jednogłośnie uchwalono urządzić w roku 1890 w Wiedniu wystawę rolniczo-leśniczą. Wniosek postawiony był w imieniu Wydziału Towarzystwa przez barona Villa-Secca. Wystawa ma być urządzoną w Praterze. Uchwalono prosić protektora arcyksięcia Rudolfa ażeby przyjął protektorat wystawy, wybrano zaś na prezydenta wystawy księcia Józefa Colloredo-Mansfeld, na wiceprezydentów hr. Franciszka Falkenhayna i hr. Krystyna Kinskyego. Na premie preliminowano już 20.000 zł.

Wiedeń 28. stycznia. Na przedstawienie telegraficzne namiestnictwa w Pradze, ministerstwo spraw wewnętrznych przez wzgląd na dostarczenie żywności miastu Pradze, zmieniło swoje rozporządzenie o zakazie wywozu nierogacizny z Galicji do Czech o tyle, że pozwolono na transport bydła, ale tylko bezpośrednio do rzeźni, gdzie należy zarządzić co potrzeba, przeciw możliwemu zawleczeniu zarazy.

Giełda zbożowa. Wiedeń dnia 28. stycznia. Pszenica na wiosnę 7·82, na czerwiec 7.98, na jesień —·—, owies na wiosnę —·—.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 29. stycznia. Smolka przybył tu wczoraj i objął czynności w prezydjum Izby posłów Rady państwa.

Umowa Laenderbanku z gal. Towarzystwem kredytowem co do konwersji listów 5 procentowych, których jest jeszcze około 42 milionów w obiegu, została sfinalizowaną. (O umowie tej donieśliśmy już przed kilku dniami. Przyp. red.) Laenderbank obowiązuje ta umowa do wysokości 11 milionów.

Wiedeń d. 29. stycznia. Izba panów zbierze się d. 30. bm. równocześnie z Izbą posłów dlatego, aby równocześnie uchwalić gratulacje z okoliczności zaręczyn arcyks. Marji Walerji.

Tutejszy senat uniwersytecki nie zgodził się na węgierskie propozycje co do ulg, jakie jednorocznikom mają być przyznane z powodu ewentualnej dwuletniej służby ochotniczej; i oświadczył się za tem, aby czas studjów nie był skrócony i tylko aby co do egzaminów pewne ulgi przyznano.

Wiedeń d. 29. stycznia. Wczoraj w południe jak donosi *Pol. Corr.*, przyjmował cesarz na audjencji nowego posła serbskiego, Petroniewicza i odebrał od niego listy uwierzytelniające. Dotychczasowy poseł, Bogicewicz zda w ciągu tego tygodnia sprawy poselstwa Petroniewiczowi.

Wiedeń d. 29. stycznia. Trybunał apelacyjny roztrząsnąwszy odwołanie się Hamburgera od kary, jaką mu nałożono w procesie wytoczonym przez Mödlingską fabrykę obuwia, zatwierdził wyrok I. instancji i skazał Hamburgera na pokrycie kosztów procesu.

Berlin d. 29. stycznia. Komisja rajchstagu dla sprawy afrykańskiej wykreśliła z projektu ustęp stanowiący, iż nadzór nad niemieckiem Towarzystwem wschodnio-afrykańskiem pełnić ma nie kanclerz cesarstwa, ale specjalny komisarz rządowy.

Berlin d. 29. stycznia. Cesarz wydał manifest z podziękowaniem za liczne dowody przywiązania, okazane z okazji rocznicy swych urodzin.

Paryż d. 29. stycznia. Wczorajsze posiedzenie senatu odbyło się spokojnie.

Parlament uchwalił ustawę o wzmocnieniu portów wojennych z żądaniem kredytu dodatkowego 42 mil. franków na roboty w Cherbourgu.

Boulanger pojawi się w Izbie w czwartek, a jak twierdzi dziennik *Matin*, uczyni zaraz wniosek o rozwiązanie Izby.

Paryż d. 29. stycznia. Floquet przedstawi Izbie we czwartek program dalszej polityki gabinetu.

Oprócz demonstracyj za Boulangerem były także i przeciwne manifestacje.

Na placu przed Sorbonną, zebrało się około 600 studentów i spalili portret Boulangera. Przechodnie protestowali, i w skutek tego powstała bójka, Również miała miejsce bójka na placu Maubert, gdzie studenci usiłowali demonstrację urządzić przed biurem dziennika *La Presse*, lecz zostali przez policję rozpędzeni.

Pisma tutejsze oceniają sytuację dość spokojnie.

Temps potępia wszelką myśl o użyciu środków wyjątkowych. Zaleca powrót do wyborów okręgami, uchwalenie budżetu na rok 1889, odroczenie parlamentu do października i zwrot do polityki Thiersa.

République Française żąda silnego rządu, któryby mógł zabezpieczyć swobodę i zgnieść dyktaturę, lecz sądzi, że rządu takiego nie można szukać pomiędzy radykałami. *Journal des Débats* doradza, aby wrócić do rządów lewego centrum.

Paryż d. 29. stycznia. Według nadeszłych tutaj wiadomości z Zanzibaru, niemiecki okręt wojenny „Sophie", rewidując statek kupiecki, płynący pod banderą francuzką, skonfiskował jedyną armatkę pokładową, mimo reklamacyj konzula francuzkiego. Niemcy strzelili też do statku amerykańskiego i jeden żagiel mu rozszarpali.

Paryż d. 29. stycznia. Z 9 batalionu strzelców, stojącego w Longwy (na granicy belgijskiej) zbiegło w piątek 71 żołnierzy z powodu złego obchodzenia się starszyzny i lichej strawy. Dopiero wysłanemu z ministerstwa wojny oficerowi sztabu udało się nawrócić dezerterów. Wyrób karabinów nowych w pogorzałej fabryce w Chatellerault jest już normalny. Od nowego roku wyrabia się dziennie dwakroć więcej karabinów niż dawniej.

Petersburg d. 29. stycznia. Wczoraj odbył się w pałacu zimowym bal dworski przy udziale 2000 osób, a w obecności cara i carowej. Carowa tańczyła z ambasadorami niemieckim, tureckim i austrjackim, a car z żoną angielskiego ambasadora. Przy kolacji siedziała carowa pośrodku ambasadorów tureckiego i niemieckiego, z których pierwszego miała po prawej stonie.

Bukareszt d. 29. stycznia. Izba posłów wybrała ponownie prezydentem ks. Catargiu, a wiceprezydentem Protopopesca.

Sofia d. 29. stycznia. Koła rządowe uważają adres synodu do eksarchy, ogłoszony przez niektóre dzienniki za podrobiony, gdyż eksarcha w korespodencji z rządem wcale o tym adresie nie wspominał.

Rzym d. 29. stycznia. Wczoraj otworzył król parlament mową tronową, zapowiadając w niej przedłożenie szeregu projektów do ustaw, o więzieniach i humanitarnych zakładach, jakoteż w sprawie szkół ludowych i średnich, wreszcie w celu reorganizacji sądownictwa.

W dalszym ciągu król mówił: „Prace ustawodawcze, do których was panowie powołano, mają wybitnie pokojowy charakter. Pokój oparty wyłącznie na broni należałoby uważać jako zwodniczy, lecz gdybyśmy się nie starali o armię lądową i marynarkę, gdybyśmy czynami nie stwierdzili jedności Włoch, jako poręki jej niezawisłości, to byłoby to zdradą wobec własnego kraju".

Mowa tronowa podnosi także konieczność zaprowadzenia oszczędności, zapowiada reorganizację instytucyj finansowych, które wspierają handel i przemysł, a ułatwiają obieg gotówki. Włochy, wzmocnione na siłach zawartemi przymierzami, będą dalej ważnym czynnikiem pokojowym w Europie. Z kolei wspomina mowa tronowa o podróży króla do Romanji i innych prowincyj państwa, i o wizycie cesarza niemieckiego w Rzymie, tym jawnym dowodzie ścisłych związków, jakie łączą Niemcy i ich cesarza z Włochami.

Ścisłe te związki są rękojmią pokoju, tak gorąco pożądanego nietylko przez Włochy lecz także przez wszystkie państwa Europy, bo jest on koniecznym dla dobra narodów i postępu cywilizacji. I pokój ten, zdaniem króla, będzie utrzymany.

Mowa tronowa przyjętą została przychylnie. Przy otwarciu parlamentu była królowa z następcą tronu i książętami Aosty i Genui. Królewską parę witano z entuzjazmem.

Londyn d. 29. stycznia. Onegdajszy strejk majtków w Liverpoolu był groźny. Setki strejkujących wpadło na parowiec, burząc i porywając przemocą na ląd tych majtków, którzy za niższą płacę się zgodzili byli, a rzeczy ich wrzucono do wody. Policja z trudem zdołała ich wyratować mocno poturbowanych. Doki są obsadzone policją, aresztowano wielu ludzi.

Nowy Jork d. 29. stycznia. Ansa do Niemiec z powodu sprawy Samoa jest tak wielka, że gdyby Niemcy zechciały istotnie sobie wyłączną przywłaszczyć kontrolę tamże, lud będzie parł do wojny, gdyż wtedy byłaby zagrożoną pozycja Amerykanów w Hawai, na głównej drodze z Ameryki do Chin, Indyj i Japonii.

Nowy Jork d. 29. stycznia. Zmarł tu austrjacki konsul Frietsche.

Waszyngton d. 29. stycznia. Senat uchwalił ustanowić konsulat jeneralny w Samoa.

Wiedeń dnia 29. stycznia 2 god. 40 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 310·30. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 310·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 125.50 Akcje Unionbanku 219 50 Akcje kolei Karola Ludwika 206.—. Akcje kolei Północnej 250 25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99 25. Akcje kolei Alfoldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 254·30. Akcje kolei Lw.-Czern. 222 25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 178·— Losy komunalne wiedeńskie 142·80. Akcje Tow. tureckiego 111·50. Galic. oblig. indemniz. 104.75 Akcje kolei półn.-eno-zachod. (lit. B. Elbethal) 197·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·30 Akcje Bankvereinu 105·—. Rosyjski rubel papierowy 126 75. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 82 60. 5% renta austr. papier. 98.15. 4% renta austr. złota 111·—. 4% renta węg. złota 100·95. 5% renta węg papierowa 93 12. Napoleondory —.—. Marki niem. 59 25

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29. stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205·50	208 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	221·50	224·7·
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	286 50	290 50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	99·90	101.—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95·50	96·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·65	101·75
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96 —	97 —
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·65	101 75
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92·60	93·60
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.—	98· -
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·50	92·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 8%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94·25	95·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5 65	5·75
Napoleondor	9·52	9·62
Półimperjał rosyjski	9·86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·26	1·28
100 marek niemieckich	58·80	59·80
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 28. stycznia 1888:

Hotel Kuhna Ks. T Dynicki z Bortkowa. Ks. N. Drzymalik z Furynki Ks. T. Sochacki z Łan. N. Bohaczewska z Sielec. Ks. F. Reszytyłowicz z Glinian. Ks. W. Holinaty z Bolechowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4 03	8 50	**9·38**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3 40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8 26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 35 / 1 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**2·28**	**4·20**	[illegible]	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·1[illegible]		9.[illegible]	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10 [illegible]	**11·05**
Do Czerniowiec	9·20		9·50	**[illegible]9·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		**8·10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		**5·20**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				[illegible]49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	·30	4·0[illegible]	**[illegible]08**
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12 45**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 in 59. rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).